Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Pojezna 5. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 21

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

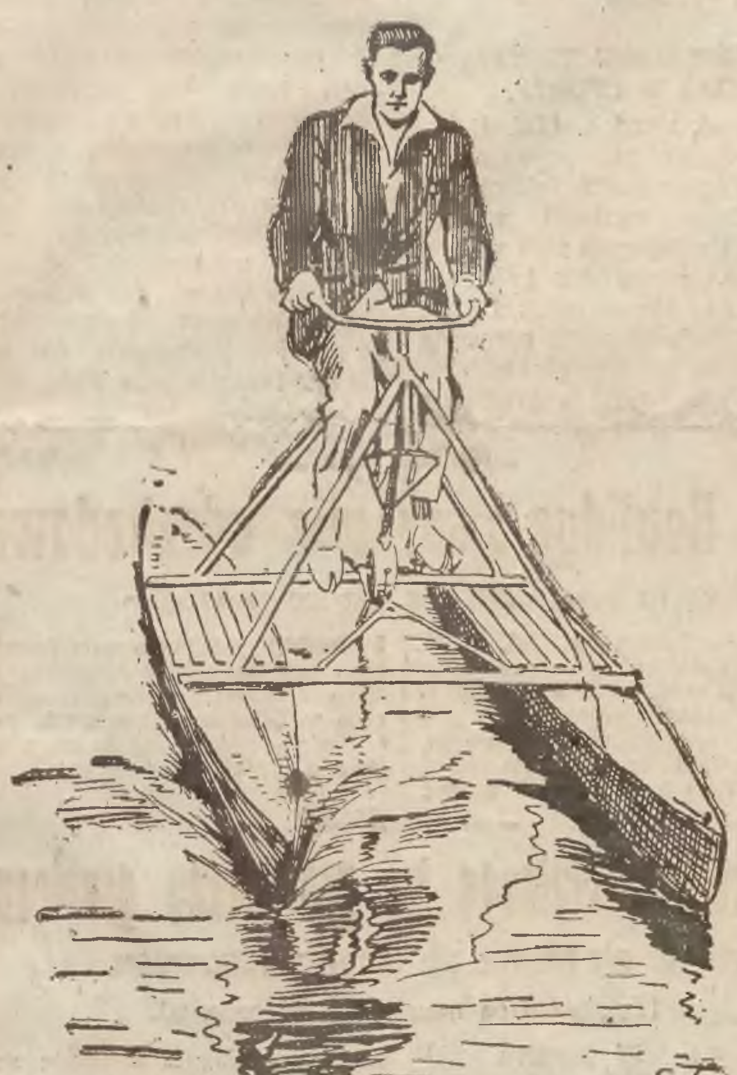
Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

Nr. 7165. Lwów, poniedziałek, 25 sierpnia 1924. Rok XV.

Herriot broni Mac Donalda.

Jak na Pomorzu odnoszą się do urzędników z Małopolski.

ROWEREM PO WODZIE



Powyżej podajemy rysunek wynalezionego niedawno przyrządu, umożliwiającego wygodne i dość pewne przejażdżki po rzekach, jeziorach, a nawet wzdłuż wybrzeży morskich. Jak widać z rysunku, dwie płytkie łodzie połączone są sztabami żelaznemi, ponad któremi urządzone jest siedzenie z kierownicą i pedałami, jak przy rowerze. Przez pociskanie pedałów wprawia się w ruch dwie śruby, które prują fale. Przy pewnej wprawie można osiągnąć szybkość 10 kilometrów na godzinę.

Wrzenie w świecie muzułmańskim.

RUCH POWSTAŃCZY PRZECIW PANOWANIU CHRZEŚCIJAN. — ANGLJA I HISZPANJA SILNIE ZAGROŻONE. — KRYTYCZNE POŁOŻENIE WOJSK HISZPAŃSKICH. — PRZEWIDYWANIE UPADKU DYKTATURY WOJSKOWEJ. — TAJEMNICA SUKCESÓW POWSTAŃCÓW MAROKKAŃSKICH. — JAK ZWYKLE, TEN TRZECI — ANGLJA.

Lwów, 23. sierpnia.

(C.) Narady londyńskie zaabsorbowały na dalszy czas w zupełności uwagę całego świata, odwracając ją tem samem od innych, mniej ważnych napozór spraw i wydarzeń. A nazbierało się ich w czasie, gdy nad Tamizą obradowała konferencja międzysojusznicza, mnóstwo. Zwraca wśród nich szczególną uwagę **silne wrzenie, ujawniające się w świecie muzułmańskim, a przybierające coraz wyraźniejsze formy wielkiego ruchu wyzwoleńczego z pod panowania chrześcijan.**

Na hasło, wydane przez mahometański centralny komitet nacjonalistyczny, mający swoją siedzibę w Paryżu, **wybuchł wzdłuż całego wybrzeża północno - afrykańskiego nad morzem Śródziemnem ruch powstańczy, skierowany przeciwko obcemu panowaniu.** Ruch ten oddziaływuje także na inne plemiona muzułmańskie i w innych stronach, tak, że przejawia się on już nie tylko w Afryce, lecz przerzucił się także do Azji. **Marokko, Sudan, Transjordanja, Afganistan, wreszcie niektóre miejscowości Indji** — oto tereny, na których szerzy się ruch, dążący do wyzwolenia świata muzułmańskiego z pod obcej przemocy.

Najsilniej zagrożone są interesy Anglji i Hiszpanji. Gdy jednak Anglia, jak dotychczas, panuje nad sytuacją i walczy skutecznie z niebezpiecznym dla niej ruchem — to **Hiszpania w Marokku znajduje się w położeniu wprost fatalnem, nawet rozpaczliwem.** Nadchodzące stamtąd wiadomości stwierdzają, że w ostatnich dniach położenie wojsk hiszpańskich pogorszyło się bardzo, że jest wręcz krytyczne. Powstanie rozszerza się coraz bardziej i obejmuje już całą zachodnią część hiszpańskiego Marokka, a o sukcesach powstańców mówi najlepiej fakt, że **w kilku miejscach pozycje oddziałów hiszpańskich zostały otoczone przez powstańców.**

Sytuacja jest tem niebezpieczniejsza, że jednocześnie **wśród operującej w Marokku armji hiszpańskiej wybuchł formalny bunt przeciwko generałowi Primie de Riveira,** który jest obecnie dyktatorem Hiszpanji i trzyma w swem ręku całą władzę. Otóż armja marokkańska wystosowała do niego **ultimatum, w którem nie tylko sprzeciwia się jego zarządzeniom**

strategicznym, ale nadto żąda innego dowódcy.

Położenie dyktatora Hiszpanji stało się wobec tego bez wyjścia **i obalenie go jest już tylko kwestią najbliższych dni. Następstwem zaś tego będzie powrót w Hiszpanji stosunków konstytucyjnych**, które we wrześniu ubiegłego roku uległy zawieszeniu skutkiem zamachu stanu, wykonanego przez Primę de Riveira. Tego życzą sobie nie tylko stronnictwa polityczne, dziś już mocno utemperowane w stosunkach wzajemnych, ale życzy sobie również król Alfons XIII., który zupełnie jawnie już głosi, że zawiódł się na dyktaturze.

Jaki ta oczekiwana zmiana w stosunkach wewnętrznych Hiszpanji będzie miała wpływ na bieg spraw w Marokku, trudno dziś osadzić. Za stanawiające jest w każdym razie, jak to wytłumaczyć, **że Hiszpanja, kraj około 30-miljonowy, nie może uporać się z przeciwnikiem, zamieszkującym mały kraik w ilości coś niewiele ponad miljon głów!** Kraj ten nosi nazwę Rif i okazał istotnie bitność zdumiewającą, skoro nie tylko umie wstrzymywać tak już długo wojska regularne hiszpańskie, ale umie je także zwyciężać, nawet bić dotkliwie. Tajemnicę tę wyjaśniają rewelacje prasy, które **wskazują wyraźnie na Anglję, jako ten czynnik, który pomaga cichaczem powstańcom Rifu w walce ich z Hiszpanami.** Czy i ile jest na tem prawdy, trudno o tem mówić. To pewna, że Rifianie, wstępując do walki, podjęli ja w warunkach, które świadczyły o poprzedniem porządnem przygotowaniu się do niej. Nie tylko więc **dysponują niezliczonymi zapasami zupełnie nowoczesnej broni i amunicji, ale również wszelkiemi temi urządzeniami, które w dzisiejszej wojnie są niezbędne, bo mają nawet telefony.** Muszą mieć również i pokaźne środki pieniężne, skoro stać ich na wszystko.

Z tego wnioskują ogólnie, że jest ktoś trzeci, kto macza palce w tym całym interesie, a nie może to być nikt, **tylko Anglja**. Interesuje się ona zresztą nie od dzisiaj sprawą Rifu, **a prowadzi przytem grę podwójną:** nie chce, żeby Hiszpanja panowała w Rifu, ale nie chce także, żeby zlikwidowała swoje interesy w Marokku, a nie chce tego z tej przyczyny, żeby nie dopuścić do usadowienia się na jej miejscu Francji. A wszystko to robione jest w myśl konsekwentnej linji politycznej wielkobrytyjskiej, która dąży do opanowania wybrzeży morza Śródziemnego. W grze tej przeszkadzają jej mocno **obecne jej własne kłopoty** w posiadłościach afrykańskich i azjatyckich, a silnem jej zaschowaniem może stać się także zmiana w stosunkach wewnętrznych Hiszpanji, gdyż niewątpliwie nowy rząd zechce uczynić wszystko, żeby pomyślnie dla Hiszpanji zlikwidować wojnę z Rifu. Zapewne też najbliższe już dni przyniosą w tym względzie ważne decyzje.

ŚLADY DALSZYCH GROBÓW KRÓLEWSKICH.

Paryż, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) „New Jork Herald“ podaje, że archeologowie egipscy, którzy badają grobowiec Tutankhamena, **natrafili na ślady dalszych grobów królewskich.** Na ślady te naprowadziły archeologów napisy w grobowcu Tutankhamena.

Herriot broni Mac Donalda.

Odpowiedź premjera francuskiego komuniście Cachinowi.

DALSZA DEBATA NAD OŚWIADCZENIEM RZĄDOWEM.

Paryż, 23. sierpnia. (Tel. G. P). W dalszym ciągu dyskusji w Izbie deputowanych nad oświadczeniem rządowem zabrał głos dep. Cassin (komunista. Powołując się na słowa Herriota, że Mac Donald wyraził zadowolenie z wyników konferencji, zauważa, że nie zdaje się to wynikać z pisma Mac Donalda, ogłoszonego w Paryżu niezwłocznie po powrocie Herriota. Herriot odpowiedział, że zgodne jest z prawdą, że pismo Mac Donalda okazało się w prasie francuskiej **już po ukończeniu rokowań**, że jednak prawdą jest, **że pismo to zostało mu doręczone w Londynie przed zawarciem układu**, przed końcowem przemówieniem Mac Donalda i przed załatwieniem sprawy Zagłębia Ruhry. — Dzienniki angielskie podały wówczas wzmiankę o piśmie Mac Donalda. Było wprawdzie postanowione, że sprawa Zagłębia Ruhry nie będzie wysunięta na konferencji londyńskiej, jednak Niemcy w swoim memorjale przedstawili swój punkt widzenia na tę sprawę. Rząd francuski ze swej strony przedstawił własny punkt widzenia. Nie było też nic dziwnego, mówił Herriot, że Mac Donald przyjmując zobowiązania wobec Izby gmin, przedstawił angielski punkt widzenia w wymienionej sprawie. Nie można tego uważać za postępowanie niewłaściwe, albo za zaprzeczenie istnienia porozumienia. Przeciwnie, postępowanie rządu angielskiego było najzupełniej poprawne. Po całym szeregu przemówień posiedzenie zamknięto o 2 w nocy.

CZY NIE NOWA MISTYFIKACJA.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 23. sierpnia. (Z). Z Wędnia nadeszło tu oficjalne zawiadomienie, że polscy członkowie komisji reewakuacyjnej, którzy byli aresztowani przez władze sowieckie, **zostali wypuszczeni na wolność.**

ZAMIAST P. LASOCKIEGO — P. KĘTRZYŃSKI.

(Telefonem od naszego koresp.).

Warszawa 23. sierpnia. (Z. **Poseł polski w Wiedniu p. Lasocki, któremu proponowano placówkę dyplomatyczną w Pradze, stanowiska tego nie obejmie i pozostanie nadal w Wiedniu.** Do Pragi pojedzie prawdopodobnie p. Kętrzyński, były dyrektor departamentu politycznego.

—o—

ZA UTRZYMYWANIE KONTAKTU Z BOLSZEWIKAMI.

(Tel. od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. sierpnia. (Z). Z Grodna donoszą: **Wczoraj aresztowano sekretarza magistratu Mazurkiewicza za utrzymywanie kontaktu z bolszewikami.**

—o—

W OGÓLNEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ DAJE SIĘ ZAUWAŻYĆ POLEPSZENIE.

Berno, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu Unji międzyparlamentarnej przystąpiono do dyskusji **nad ogólną sytuacją polityczną.** Pierwszy przemawiał delegat amerykański Burton, który wyraził przekonanie, że w ogólnej sytuacji politycznej **zauważyć się daje polepszenie.** W sprawie stosunków Stanów Zjedn. do Ligi Narodów, oświadczył, że **Ameryka nie chce przystąpić do Ligi, ponieważ udział jej nie miałby celu, dopóki w Europie panują obecne przeciwieństwa.** Mowca wyraził się dodatnio o dotychczasowych pracach Ligi Narodów. Następnie przemawiał delegat czeski senator Brabec. W dniu dzisiejszym zabierze głos delegat niemiecki b. prezydent Loebe.

—o—

Raz przecież trzeba będzie zdecydować się!

Niemcy na rozdrożu.

OBSZAR OKUPOWANY ZA PRZYJĘCIEM PLANU DAVESA

Berlin, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Prezydjum komisji ekonomicznej obszaru okupowanego wygotowało do wszystkich frakcji parlamentarnych telegram z doniesieniem, że prezydjum oświadczyło się **jednomyślnie za przyjęciem postanowień londyńskich. Prezydjum wyraża nadzieję, że przedstawiciele Nadrenji i Zagłębia Ruhr przyjmą postanowienia londyńskie, które w tym wypadku zgodne są z interesami ludności tych obszarów.**

A NACJONALIŚCI TRWAJĄ WCIĄŻ W UPORZE.

Berlin, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Według doniesienia dzienników przewódcy niemieckiej frakcji nacjonalistycznej **wystąpili przeciw interpretacji niektórych pism uchwał stronnictwa.** Przewódcy frakcji oświadczają, że bezwarunkowo i bez względu na interes partji **odrzucają plan Davesa** i wszystkie projekty ustawowe pozostające w związku z tym planem.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY SĄ OBRAŻENI.

Berlin, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą: Z powodu rozbicia wczorajszego posiedzenia Rzeszy przez frakcję komunistyczną, przedstawiciele trzech rządowych stronnictw koalicyjnych odbyli jeszcze wczoraj posiedzenie w celu przygotowania projektu zmian regulaminu obrad Izby, któreby zapewniły porządek w pracach parlamentu.

Berlin, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Komunistyczna frakcja parlamentarna odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie wykluczenia z 20 posiedzeń posła komunistycznego dr. Schwarza. Frakcja postanowiła wystosować energiczny protest do prezydenta parlamentu Walraffa przeciw wykluczeniu posła Schwarza oraz oświadczyła, że nie pozwoli na uszczuplanie prawa do demonstrowania w parlamencie. Poseł Schwarz wystosował do prezydenta parlamentu list protestujący przeciw jego wykluczeniu.

Prez. Coolidge o sprawie odszkodowań.

„JEST TO ZASADNICZE ZAGADNIENIE ŚWIATOWE.“

Nowy Jork, 23. sierpnia. (Tel. G. P.) Prezydent Coolidge w przemówieniu wygłoszonem w Plymuth, wyraził przekonanie, że **sprawa odszkodowań jest zasadniczem zagadnieniem światowem.** Prezydent uważa, że po przeprowadzeniu planu Davesa należałoby zwołać **konferencję w sprawie rozbrojenia.** Zdaniem prezydenta, z propozycjami dotyczącymi długów wojennych, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych, należałoby się wstrzymać aż do czasu **uregulowania sprawy odszkodowań.**

Utworzenie specjalnego korpusu straży granicznej

BĘDZIE ON BRONIŁ KRESÓW WSCHODNICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. sierpnia. (Z) Min. spraw wojsk. gen. Sikorski i min. spraw wewn. Huebner odbyli dzisiaj **wspólną naradę**, na której omawiali projekty zarządzeń, które mają zapewnić **bezpieczeństwo terenom, położonym na wschodnim pasie granicznym.** Podstawą tych zarządzeń — jak się dowiadujemy jest utworzenie **specjalnego korpusu straży granicznej**, który współdziałając z władzami administracyjnemi, **oddany będzie jednak bezpośrednio zarządowi wojskowemu.** Zastosowanie praktyczne przygotowywanych projektów nastąpi natychmiast po decyzji Rady min., które posiedzenie odbędzie się w poniedziałek lub wtorek.

Jak na Pomorzu odnoszą się do urzędników z Małopolski.

ZASŁUGI URZĘDNIKÓW — MAŁOPOLAN NA POMORZU. — ICH PRACA NA POLU ADMINISTRACJI I ORGANIZACJI SPOŁECZNEJ. — ANTAGONIZMY DZIELNICOWE. — NIEWŁAŚCIWE STANOWISKO PRASY POMORSKIEJ.

Lwów, 23. sierpnia.

Od jednego z poważnych przedstawicieli kół urzędniczych otrzymujemy poniższe ciekawe i charakterystyczne dla naszych animozji dzielnicowych uwagi. — Ostry sąd, skierowany pod adresem Pomorzan wywoła niezawodnie z tej strony odpowiednie wyjaśnienia. Otwieramy dla nich chętnie szpalty „Gazety Porannej". **Redakcja.**

To, co w byłej Kongresówce uprawiają tamtejsze czynniki **narodowo-demokratyczne** i wszechpolska prasa, tj. bezprzykładną **nagonkę na małopolskich urzędników**, to samo czyni w b. zaborze pruskim... chadecja, przyczem należy zauważyć, iż jednak z większą animozją odnosi się do osiadłych tam urzędników-królewiaków. Owych „Antków z Kongresówki", to już naprawdę nie może znieść, zwłaszcza na Pomorzu, gdzie rozpuszczone paupry wołają za „kongresiakami" po ulicach: „kup se marmolady" itp. Chcemy też pisać o położeniu pracowników państwowych z Małopolski, obecnie zajętych stale w Pomorskiem.

Z wszelką słusznością trzeba naturalnie przyznać, że pierwotne ostrze nienawiści pomorskich „zdziebków" do małopolskich urzędników poważnie z upływem lat stępiało, chociażby dlatego, iż ludzie ci doświadczyli na własnej skórze bardzo wielu korzyści ze strony istotnie rutynowanych i biegłych fachowców-Małopolan. Małopolanie bowiem organizowali tam pracę w rozlicznych dziedzinach służby administracyjnej, szkolili z niemałym trudem tamtejszych pracowników w tej służbie, jednem słowem, powołali do życia, niemal z niczego, dzisiaj wcale sprawny aparat administracyjny na Pomorzu.

Ale właśnie dlatego, że rodacy z Pomorza osiągnęli już teraz pewną samodzielność w wykonywaniu służbowych agend, mocno przesadzone ambicje zwracają ich przeciwko swoim dobroczyńcom, tj. małopolskim urzędnikom, którzy z natury rzeczy piastują tu i ówdzie bardziej eksponowane stanowiska. Ponawiają się zatem częstokroć ataki w chadeckiej prasie pomorskiej, inspirowane przez rodowitych Pomorzan przeciw urzędnikom z Małopolski.

Jest wszakże zasadnicza różnica pomiędzy sposobem walki, prowadzonej w Pomorskiem z urzędnikami małopolskimi, a w b. Kongresówce. Na Pomorzu mianowicie nietylе wytyka się naszym „biurokratyzm", tem mniej „nieudolność" itd., ile raczej uderza się w nich ze stanowiska **politycznego.** Tak postępuje np. „Dziennik Bydgoski", dość poczytny organ chadecji w Pomorskiem, zarzucając urzędnikom małopolskim, iż w tamtejsze zdrowe stosunki wprowadzili lewicowe nastroje, że rozbijają „jedność ducha narodowego" itp. Najbardziej atoli piorunuje to pismo na „czerwonych", na socjalizm, jaki mają szerzyć na Pomorzu rzekomo **urzędnicy** państwowi z b. Galicji.

Lecz najmniejsza o metodę walki, bądź co bądź nieuczciwej, gdy idzie właściwie o te same tendencje co w Warszawie, czyli o chęć wyzbycia się niewygodnego i w dodatku bardzo niebezpiecznego konkurenta, urzędnika z Małopolski.

W tym celu usiłuje się dyskredytować go społecznie jako obywatela uniemożliwiając mu spokojne współżycie w środowisku przeładowanem namiętnością partyjną, a jeszcze gorzej... w atmosferze słabego uświadomienia politycznego. Z tym osobliwie ostatnim czynnikiem liczy się w swej przebiegłości chadecka prasa na Pomorzu, tj. z faktem, iż czytelnik chadecki, tj. taki sobie przeciętny „zdziebko", uważa tylko chadeka za najlepszego Polaka i patrjotę, podczas gdy inaczej myślący rodacy absolutnie nie mogą być Polakami. Ale pomorska prasa chadecka napada też silnie na endecję.

Krótko mówiąc, urzędnicy z b. Galicji, osiedleni od paru lat i pełniący służbę na Pomorzu, żyją tam w nader przykrych stosunkach służbowych i towarzyskich. Dziwić się jednak wypada, że prawicowe sfery polityczne, które potrafiły odpowiedniemi metodami skupić około siebie conajmniej 80% pracowników państwowych, nie poczytują sobie za moralny obowiązek stanowczo położyć kres owym zoologicznym napaściom na dobre imię małopolskiego urzędnika. **St. Tarcz.**

„Wojna wisi w powietrzu".

TAK ZAPEWNIA P. LEW TROCKIJ. — NIE NALEŻY JEDNAK ZBYTNIO PRZEJMOWAĆ SIĘ TĄ GROŹBĄ. — JEST TO TYLKO MOWA PROPAGANDYSTYCZNA NA RZECZ ODBUDOWY FLOTY ROSYJSKIEJ.

Pogranicze sow., 23. sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Trocki, który w ostatnim czasie znów uzyskał swój dawny wpływ w rządzie sowieckim, wystąpił obecnie na zjeździe marynarzy handlowych z obszernem przemówieniem o **bardzo znamiennej treści.** Z początku zaznaczył Trocki, że jednym z największych błędów państwowej gospodarki sowieckiej jest coraz dotkliwiej dający się odczuwać **brak rosyjskiej floty handlowej.** Po rewolucji — są słowa Trockiego — która zniszczyła nasze siły — związek sowiecki uważano wszędzie za państwo wyłącznie kontynentalne. **Trwałość zagranicznej blokady** w pierwszym okresie panowania bolszewickiego Trocki tłómaczy tem, że floty angielska i francuska, obsadzające Odessę, **Krym,** rejon **Murmański**, porty archangielski i władykaukaski oraz dokonujące okupacji Baku i obszarów naftowych, ani w jednym z tych punktów nie napotkały na opór. Sowiety nie miały bowiem żadnej floty. Obecnie — mówił Trocki — po odparciu interwencji musimy bardziej, **niż** kiedykolwiek, **stać** się mocarstwem równie **morskiem, jak i kontynentalnem.** „Marynarka wojskowa obroni nasze wybrzeże, flota handlowa przyczyni się do skuteczności reformy walutowej jakoteż całego naszego handlu zagranicznego i wogóle życia gospodarczego". Własna flota handlowa wróci Rosji te 30 miljonów rubli złotych, które obecnie Rosja płaci za frachty obcym towarzystwom okrętowym.

„Clou" przemówienia Trockiego **tkwi** jednak w jego końcowych konkluzjach, w których zaznaczył, co następuje: „Flota handlowa jest nam koniecznie potrzebna, a to **dla ewentualnych operacji wojskowych".** „Nie wierzcie — nawoływał Trocki, — pokojowym zapewnieniom Mac Donalda i Herriota, **Wojna wisi w powietrzu.** Lada chwila możemy zobaczyć marynarkę angielską lub francuską przed naszem wybrzeżem — u wejścia do portów. **Na taką chwilę musimy być przygotowani.** Dodawszy do naszej marynarki wojennej flotę handlową, przeprowadzając jej militaryzację, potrafimy odeprzeć zakusy kapitalistyczne.

W końcu **Trocki** podkreślił konieczność wyznaczania **znacznych kredytów państwowych na cele odbudowy marynarki.**

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że tę „arcypokojową" mowę Trocki wygłosił w dniu 14. sierpnia, a więc po zawarciu układu z rządem Mac Donalda.

—o—

17

JAKÓB HENNERY.

ZAKŁAD O ŻYCIE.

Powieść kryminalna z franc.

(Ciąg dalszy.)

Genialny wynalazca urwał nagle.

— No, krótko mówiąc, — podjął po chwili kłopotliwego milczenia, w czasie której Basselin nie spuszczał go z oczu, — ostatecznie zgodziłem się...

Twarz mu się zasępiła, na czole ukazała się głęboka zmarszczka, świadcząca, że genialny wynalazca, choć już był pod dobrą datą, spostrzegł się jednak, iż wyrwał się z czemś, o czem lepiej mu było zupełnie nie mówić.

— Dobrze, dobrze, kochanku, pomyślał Basselin. — powiedziałeś mi już wszystko, co potrzeba!"

I jakby nigdy nic, kazał spokojnie przynieść kawę i likiery.

IX. PRZEJAŻDŻKA DO JEZIORA TRAPPES.

Brygadjer Cassoulet, któremu się znów tak bardzo nie śpieszyło, spędził całe dwa dni w Tracy, rozpytując się na wszystkie strony.

Wydrapał się nawet na sam szczyt dzwonnicy, — co stanowiło niemałe poświęcenie, trzeba było bowiem przebyć sto dwadzieścia pięć schodów, — ale nie zauważył tam nic zgoła.

Toteż irytował się porządnie na reportera, — jakkolwiek w głębi duszy nie mógł się połapać, czy ten sobie zakpił z niego, czy też mówił wtedy serjo. Kto by tam zdołał odgadnąć, co tamten naprawdę myśli?

Tego poranku, choć było to już dość późno, Cassoulet spał spokojnie w łóżku, okryty szczelnie kołdrą aż po czubek głowy. Obudził go gwar ożywionej rozmowy w sąsiednim pokoju.

— Lepiej go nie budzić, — słychać było głos pani Cassoulet — wrócił późno do domu, zły i zmęczony.

— Ale muszę z nim natychmiast się rozmówić, — odpowiedział jakiś energiczny głos, — na dźwięk którego brygadjer zerwał się z łóżka:

— A to co, — mruknął zaspany, — czyżby to...

Nie zdążył dokończyć zdania. Uchyliły się lekko drzwi, — na progu stanęła pani Cassoulet, a poza nią rysowała się sylwetka rannego gościa.

— No, — ktoby się tu pana spodziewał! — zawołał zdumiony brygadjer, otwierając szeroko zaspane jeszcze oczy.

— Przypuszczam, kochany panie — odparł Basselin, — gdyż on to był i słuch nie omylił brygadjera — żeś się pan mnie nie spodziewał. Ale sprawa jest bardzo pilna. Zbieraj się natychmiast i chodź ze mną. Auto czeka na dole, — zabieram pana ze sobą!

— Dokąd pojedziemy?

— Zobaczysz pan, gdy będziemy na miejscu.

— Ale...

— Niema żadnego „ale"!

— Ale choć proszę mnie objaśnić...

— Pomówimy o tem podrodze.

— Muszę coś przekąsić. Głodny jestem, — a naczczo nie potrafię pracować jak się należy.

— Niema się o co lękać. Mam w aucie trochę wiktuałów, wystarczy i dla pana. No, jazda, raz, dwa, trzy! Daję pięć minut czasu. Idę naprzód, — za pięć minut, punktualnie, odjeżdżam. Jeśli się pan spóźnisz, — tem gorzej! Dłużej stanowczo czekać nie mogę.

Cassoulet zrozumiał, że sprawa musiała być naprawdę ważną i że należy korzystać z nadarzającej się sposobności. Toteż uwinął się tak gracko z ubieraniem, że zanim Basselin doszedł do sieni, — brygadjer już wychodził ze swego mieszkania. Co prawda, strój jego pozostawiał wiele do życzenia: nie miał czasu zasznurować bucików, — bluzkę trzymał przerzuconą przez ramię, krawatkę w ręku.

— No, śmiało. — odezwał się Basselin, siedzący już wygodnie we wnętrzu limuzyny, — skakaj pan szybko na stopień, — już ruszamy.

(C. d. n.)

—o—

List z Berlina.

KOLOROWI I BIALI GOŚCIE. — WŁOSKA „STAGIONE" I WIEDEŃSKA. — NAKŁADCY PRZY HERBACIE. — CYFRY — CYFRY! „HRABINA" W KŁOPOCIE.

Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Berlin, 20. sierpnia.

Goście z Abisynji, dygnitarze, nie byle kto — zawitali do Berlina i zaprezentowali się uroczo, rzec można, przed rozmaitymi aparatami fotograficznymi, oraz na skwerach i placach tutejszych, gdzie spozierano na nich z tą ciekawością, z jaką do śmierci swej rasy spoglądać będzie białoskórca, podobno boski wybraniec, na swego bliźniego w czarnym kolorze. A potem przyjechała ulubienica Berlina! Przyjechała nie w kajucie ani przedziale pierwszej klasy — lecz na... wstążce celuloidowej — Pola Negri, obecnie w Hollywood w Ameryce. W „Alhambrze" tłok nie do opisania, miejsca wykupione jak w obserwatorjum treptowskiem na oglądanie Marsa. Pola Negri zjawia się na ekranie! — Jest to jej pierwszy film, zrobiony w Ameryce, a który obecnie przybył do Berlina. Scenarjusz wedle sztuki francuskiej pana Francis Carco „Mon Homme", nazywa się obecnie „Cienie Krzyża". Grano ją w Grand Guignolu poprzednio i to tłumaczy już jej treść, rozgrywającą się śród apaszów, ociekającą krwią i grozą. Mniejszą grozę oczywiście budzą goście włoscy, śpiewacy z mediolańskiej „La Scala", którzy urządzają niebawem stagione w operze Krolla. Baryton Stracciari, tenor de Paolis, koloratura w osobie pani Capsis i dramatyczny sopran pani Lopardo zaśpiewają „Traviatę" (o bogowie!), „Rigoletto" i „Toscę". Wiedeński teatr Ronachera zjechał z wielką rewją, która nazywa się wprawdzie „Wien gib Acht" — lecz jest raczej przeglądem pięknych nóg niewieścich. Grają w teatrze Lessinga. Podobno Lessing lubił ładną nogę kobiecą — prasa tutejsza jednak podniosła lekki wrzask. Słusznie! Co wolno było poecie za życia — wara od tego po śmierci w teatrze jego imienia.

Choć w tych czasach tak trudno o nowość — jednak zdobyła się na nią tut. księgarnia Malika, urządzając five o'clock nakładców. Schodzą się nakładcy i autorzy, tacy, już drukowani i tacy manuskryptowi. Malik pragnie ułatwić, t. z. autorom, zbliżenie się do nakładców. Widocznie sądzi, iż przy herbacie i ciastach są... uczciwsi. Równocześnie aktorzy i aktorki czytają utwory różnych literatów. Nie wiem, czy u nas herbatki takie byłyby możliwe, gdyż u nas najmniej autorami interesują się właśnie... nakładcy.

Skonstatowano, iż Berlin posiada 6600 ulic, które dają piękną cyfrę 2.500 klm., gazu spostrzebobywa rocznie 580 miljonów met. kubicznych, węgla w roku 1922 — 7 milj. ton, t. zn. dziennie połykał 25 pociągów, z których każdy posiadał 40 wagonów, a w każdym wagonie 20 ton. Połykał prawdziwie pozatem rocznie: 2 milj. ton kartofli, 100.000 ton cukru. W roku 1923 zabito: 151.000 wołów, 179.000 cieląt, 272.000 owiec. Za kulisami olbrzymiego miasta są cyfry — cyfry, w których kryje się nie tylko energja, ale i troska wieczna tego tyrana, który nazywa się tak poczciwie: żołądek!

Stwierdzono również, iż w mężczyźnie jest znacznie większa wola, niż w kobiecie, dlatego stawało ich przed sądem w 1922 r. w Berlinie 10.196-ciu, kobiet zaś tylko 1358! I podczas gdy w policji znalazło się też w tym samym roku 9.384 pijaków — kobiety zabłądziły pod ten dach opiekuńczy tylko w liczbie: 720! Jest więc duża różnica w charakterach. A przecież schwytana niedawno „hrabina von der Schulenburg" — kłamała prawie tak świetnie, jak mężczyzna, choć ma dopiero 25 lat. Właściwe jej nazwisko brzmi Anna Maria Lang z Hannoweru. Wmawiając ludziom, iż czeka ją wielki spadek, robiła długi i zaręczała się kilkakrotnie. Jaki ciąg dalszy mieć będą te zaręczyny — w sądzie czy przed ołtarzem — nie trudno się domyśleć.

M. S.

Co zauważono dotąd na Marsie?

Warszawa, 23. sierpnia. (Z.) Z Krakowa donoszą: Nasza placówka astronomiczna znajdująca się na górze Łysinie pod Myślenicami na wysokości 920 m., od poziomu morza, służy obecnie do badań nad Marsem. Otrzymano już pierwsze rysunki, widać na nich wielką białą plamę na południowym, zwróconym ku nam biegunie Marsa. Plama ta nie stanowi stałego niezmiennego utworu powierzchni planety, lecz przeciwnie maleje, to znów wzrasta w porze jesiennej i zimowej. Jest to warstwa śniegu lub szronu.

Rejestracja uchodźców rosyjskich.

Odnośnie do odbywającej się obecnie rejestracji uchodźców rosyjskich udziela wyjaśnień i ułatwia rejestrowanie się przedstawiciel „Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego nad Emigrantami w Polsce" codziennie od 4—6 przy ul. Potockiego l. 15, I. p. d. 4, biblioteka.
6134

Przedmowa Conrada do książki kucharskiej jego żony.

DWIE RZECZY, O KTÓRYCH KOBIETY NIC NIE WIEDZĄ. — PANI JESSIE CONRAD KORZENIOWSKA W OBRONIE HONORU NIEWIEŚCIEGO. — „DOBRA KUCHNIA JEST CZYNNIKIEM MORALNEJ NATURY". — NIESTRAWNOŚĆ PRZYCZYNĄ OKRUCIEŃSTWA. — ZDROWY POGLĄD NA ŚWIAT WYKLUCZA WIARĘ W PATENTOWANĄ MEDYCYNĘ.

Reformator sztuki dekoracyjnej w Anglji William Morris, powiedział raz w przystępie złego humoru, że są dwie rzeczy, o których kobiety zgoła nic nie wiedzą, to jest ubranie i kuchnia; talent ich nie leży w tym kierunku. Nie posiadają zmysłu barw lub wdzięku w draperjach, a nigdy nie wynalazły nowej potrawy i nie omieszkały zepsuć do połowy już wynalezionej.

Kobiety polskie dowiedziawszy się o tem powiedzeniu Morrisa, nie wzięły tego do siebie, twierdząc, że Morris mógł mieć tu na myśli jedynie kobiety angielskie. Kobiety angielskie były obrażone, poczem zaczęły się między sobą prześcigać w kunszcie kulinarnym. Prym pod tym względem wiodła w Anglji w ostatnich czasach p. Jessie Conrad Korzeniowska, której świetna książka kucharska pełna jest nowych, znakomitych, wynalezionych przez nią potraw. Wstęp do tej książki, skrzący się od subtelnego dowcipu i głębokich myśli napisał Conrad Korzeniowski, a odzwierciedla on w niezwykły sposób pogląd na świat znakomitego pisarza.

Brzmi następująco.

„Ze wszystkich książek, jakie od zamierzchłych czasów stworzył talent ludzki i ludzka pomysłowość, te tylko, które traktują o kuchni, są — z moralnego punktu widzenia — wyższe nad wszelkie podejrzenia. Intencje każdej prozy mogą podlegać dyskusji, a nawet być wprost podejrzane, lecz cele książki kucharskiej są jedyne i niedwuznaczne. Zadaniem jej, rzecz zrozumiała, nie może być nic innego, jak tylko wzmożenie szczęśliwości ludzkiego rodu.

Ten wzgląd ogólnego charakteru, a także poczucie żywego zainteresowania, którem zwykł jestem darzyć wszystkie czynności autorki, skłoniły mnie do umieszczenia tych kilku słów wstępu do jej książki.

Nie przyjmując odpowiedzialności za zawarte tu wskazania (przyznaję, że nie jestem w stanie przeczytać całej książki kucharskiej), występuję skromnie ale wdzięcznie jako żywy przykład jej praktyki.

Praktykę tę pozwolę sobie nazwać nad wyraz szczęśliwą. Przez wiele bezcennych lat dodała ona nie mało do sumy mego codziennego szczęścia. Dobra kuchnia jest czynnikiem moralnej natury. Przez dobrą kuchnię rozumiem sumienne przysposabianie prostej strawy w życiu codziennem, a nie mniej lub więcej zręczne wymysły czczych i kosztownych dań. Uczciwa kuchnia jest wrogiem łakomstwa. Wydoskonalona delikatność podniebienia, tak, jak wypielęgnowana delikatność uczuć, prowadzi do najniewłaściwszych wybryków. Przyzwoitość jest w życiu naszem po większej części sprawą dobrego smaku, sprawą właściwego zrozumienia, co istotnie cennego jest w prostocie. Głęboko sięgającym wpływom sumiennej kuchni, która ułatwia proces trawienia, zawdzięczamy pogodę ducha, łaskawość myśli, i to pobłażliwe spojrzenia na błędy naszych sąsiadów, które jest jedyną rzetelną formą optymizmu. Oto, dlaczego musimy być dla spraw tych pełni uszanowania.

Pewien świetny znawca Indjan Ameryki Północnej tłumaczył charakterystyczne dla tych dzikich, ponure i wybujałe okrucieństwo, teorją, iż cała ta rasa cierpi na ustawiczną niestrawność. Szlachetny czerwonoskóry był znakomitym myśliwym, ale jego żony nie posiadały sztuki uczciwej kuchni. A konsekwencje tego okazały się opłakane. Siedem Narodów dookoła Wielkich Jezior i Jezdne Szczepy z Równin, stały się czemś, niby jednym wielkim łupem szalejącej niestrawności. Szlachetni czerwonoskórzy byli wielkimi wojownikami, wielkimi mówcami i wielkimi mistrzami w sprawach pozadomowych, lecz życie domowe ich wigwamów było przyćmione chmurą zrzędnej drażliwości, która jest następstwem złej kuchni. Łakomstwo ich niestrawnych biesiad, było bezpośrednią podnietą do postanowień, pełnych nierozumnej gwałtowności. Ofiary ponurych rojeń, żyli, poddając się nikczemnie zdradliwym sposobom tłumu oszukańczych lekarzyznachorów, którzy od kolebki do grobu, prześladowali ich pustemi obiecankami i podejrzanymi medykamentami.

Zauważyć należy, że szarlatani nowoczesnej cywilizacji, handlarze patentowanej medycyny, pasożyt-

Olbrzymi pająk Mygale.

Lwów, 23. sierpnia.

Tak skłonni jesteśmy do idealizacji, że mówiąc „o pracowitym pajączku", albo o ciężkich trudach rybaka, naprawiającego niewód — nie myślimy zupełnie o celu tej ich pracy. Mucha, albo ryba, powiedziałaby o tem inaczej. Dla jednej pracowity twórca misternej siatki, dla drugiej rybak — są zapewne i stotami najpodlejszemi i najbardziej podstępnemi pod słońcem.

W Brazylii i w Indiach wschodnich, wogóle w krajach gorących, żyje olbrzymi pająk **Mygale**, którego działalność zbójecka ukazuje się nam bez osłonek pracowitości.

Mygale żywi się zazwydzaj dużymi owadami, robakami mącznymi itp. nierzadko też napastując ptaszki i małe zwierzątka ssące. Do ulubionych jego potraw należy mysz domowa.

Okaz ten jest barwy brunatnej z żółtawym odcieniem na pierwszym pierścieniu ciała, a dosięga wielkości 8 cm. i więcej. Włochate łapy są zakończone u niego wysuwalnymi pazurami, a gęba uzbrojona klamrami i wylotem gruczołu jadowitego. W gniewie podnosi macki, przedniemi łapami uderzając o ziemię. Niektóre z nich posiadają przyrząd do wydawania ostrych dźwięków zgrzytliwych.

Mygale nie snuje sieci, nie wydrąża galerji pionowych z przykrywką; siedzi zazwyczaj w zagłębieniach skalnych, w dziuplach drzew i stamtąd urządza zbójeckie swe wycieczki, najczęściej w nocy. Norę swą tapetuje zwykle delikatną powłoką jedwabistą.

Okaz ten jest stałym mieszkańcem paryskiego muzeum historji naturalnej.

Czytajcie „Szczutka"

ją głównie na narodach wyrosłych z pnia anglosaksońskiego, które są także wielkimi wojownikami, wielkimi mówcami i wielkimi mistrzami w sprawach pozadomowych. Ale rzecz jasna, żadna cnota nie jest zdolna dać szczęścia, gdy myśl narodowa zaniedbuje sztukę należytego gotowania. Wieleśmy winni owocnym rozmyślaniom naszych mędrców, lecz mimo wszystko, zdrowy pogląd na świat tworzy się przedewszystkiem w kuchni — w kuchni małych domków, gdzie mieszka przeważająca większość ludzi. A zdrowy pogląd na świat wyklucza wiarę w patentowaną medycynę. Sumienny kucharz, to przyrodzony wróg, znachorstwa bez sumienia, dlatego praca jego, torując drogę zacności i przychylności, są tem, co tworzy powab naszego życia. Albowiem zdrowy pogląd na świat nie może być inny, jak tylko pełen uprzejmości i wesela, natomiast wierzący w patentowaną medycynę wchodzi w mrok płonnych obaw, tych posępnych towarzyszy rozprężonego trawienia.

Mocno o tem przekonany, piszę **wstęp** do tej małej książki dla mieszkańców małych domków, którzy rozstrzygają o przeznaczeniach **narodu**".

—o—

Wieści z Rakszawy.

(Korespondencja wł. „Gaz. Por.")

Krajowa szkoła sukiennicza. W Rakszawie (pow. Łańcut) istnieje od 30 lat szkoła zawodowa dla przemysłu włókienniczego, która od roku 1920 przeszła na etat państwowy. Szkoła ta w 3 latach nauki kształci młodych wychowanków swych bądź to na samodzielnych tkaczy lub farbiarzy, bądź to przygotowuje ich do zajmowania stopniowo wyższych stanowisk nadzorczych i kierowniczych w przemyśle włókienniczym.

Warunki przyjęcia do szkoły są: 1) ukończony 15 rok życia, 2) ukończenie 6 klas szkoły powszechnej lub równorzędnych, 3) należyty rozwój fizyczny.

Przy szkole urządzony jest internat dla uczniów zamiejscowych, dający uczniom za zwrotem kosztów własnych (około 25 zł. miesięcznie) pomieszczenie wraz z całem utrzymaniem oraz opiekę pedagogiczną i wychowawczą.

Uczniowie, pragnący wstąpić do zakładu i znaleść pomieszczenie w internacie, muszą wnieść bezzwłocznie podanie do Dyrekcji szkoły zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo zdrowia, 4) deklarację rodziców lub opiekunów, iż ci będą regularnie opłacać należytości za utrzymanie w internacie szkolnym.

Nauka w szkole jest bezpłatna, poza niewielkiemi opłatami półrocznemi na utrzymanie pracowni i laboratorjów, od których to opłat, mogą być uczniowie, wykazujący dobre postępy w naukach i wzorowe zachowanie, uwolnieni począwszy od II-go półrocza I-go roku nauki.

Wiadomości z Jarosławia.

POŻEGNANIE GENERAŁA PAULIKA Z OKAZJI NOMINACJI NA STANOWISKO ZASTĘPCY D. O. K. W ŁODZI. — ZE SPORTU.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, 22. sierpnia.

(S). Jak już swego czasu donieśliśmy, został tut. dca garnizonu generał Franciszek **Paulik** mianowany zastępcą dcy D. O. K. w Łodzi. Celem uczczenia ustępującego generała zawiązał się komitet oficerski z majorem lekarzem dr. Bentkowskim i kap. Hellerem, który na cześć generała Paulika urządził składkowy skromny wieczór 19. bm. w sali wojskowego kasyna garniz. Prócz wszystkich oficerów sztabowych z oddziałów i zakładów garnizonu jarosławskiego przybyli radca Woj. p. Prezentkiewicz, starosta p. Bujniewicz, komisarz rządowy miasta inż. Sierankiewicz ze swoim zastępcą dyrektorem Talentą. Podczas wieczerzy wzniósł pierwszy toast zastępca dcy garnizonu płk. szt. gen. Hempel, podnosząc zasługi położone przez gen. Paulika około spraw organizacyjnych dywizji, poczem radca Wojew. p. Prezentkiewicz w naderumiejących i serdecznych słowach podkreślił, iż generał Paulik podczas swego 3-letniego urzędowania na stanowisku dcy garnizonu przez swe obywatelskie postępowanie potrafił zyskać szczerą sympatję nietylko kół wojskowych, lecz i cywilnych. Następnie dowódca szpitala rezerwowego ppłk. Paklikowski scharakteryzował działalność generała Paulika i życzył mu, by pracę swą dalej w tym kierunku, na swem odpowiedzialnem stanowisku kontynuował.

Zabrał głos generał Paulik, który drżącym ze wzruszenia głosem dziękował wszystkim za okazaną sympatję i prosił, by go zachowano w miłej pamięci.

Z naszej strony życzymy p. generałowi Paulikowi, który podczas swego 3-letniego pobytu przez swe taktowne i obywatelskie postępowanie zyskał ogólne poważanie. — „Szczęść Boże" na nowym posterunku.

W dniach 16. i 17. bm. odbyły się zawody przyjacielskie piłki nożnej między Ż. K. S. I. ze Sambora a tut. Ż. K. S. „Dror" I. z wynikiem remisowym 1:1. Sędziował b. dobrze kap. 2 p. W. L. Hetper. Zawody niedzielne, tj. z 17. bm. między Ż. K. S. I. Sambor a S. K. S. „Jarosławja" I. z wynikiem 5:0 na korzyść „Jarosławji". Sędziował p. Teleśnicki z „Jarosławji".

Kobietom nie wolno w Rosji bronić swej czci.

Pogranicze sow., 22. sierpnia.

Z Tyraspola (południowej Rosji) donoszą: Ogłoszono wyrok sądu gubernjalnego w głośnej sprawie organizacji powstańczej, która przez cały rok bieżący operowała na terenie gubernji Chersońskiej i Podola sow. Organizacja ta składała się z wrogiej sowietom młodzieży włościańskiej oraz bezrobotnych, a dążyła do sterroryzowania działaczy komunistycznych tego rejonu. Podsądnych było 49 osób, wśród nich jedna kobieta, nauczycielka. W toku rozprawy sądowej (do której — nawiasem mówiąc — zastosowano „skróconą procedurę") wyszło na jaw, że nauczycielka ta jeszcze przed swojem przystąpieniem do sprzysiężenia „kontrrewolucjonistów" zo stała **zgwałcona przez prezesa** „rajkomu" (rejonowego komitetu), który przybył na wieś — razem z innymi komunistami — w celu „inspekcji" pedagogicznej działalności personalu nauczycielskiego. W ślad za prezesem — również i inni członkowie „inspekcyjnej komisji komunistycznej" kolejno nadużyli nieszczęśliwej. Zrozpaczona kobieta zemściła się wtedy zastrzeleniem zbira, prezesa „rajkomu". Ten akt samoobrony nieszczęśliwej kobiety sformułowano jako czyn „kontrrewolucyjny".

Wyrokiem sądu **24 oskarżonych** — wśród nich i wymienioną nauczycielkę, **skazano na rozstrzelanie** bez zastosowania amnestji, innych zaś 25 podsądnych — na długoterminowe ciężkie więzienie. **Wyrok natychmiast wykonano.**

Poseł Florescu opuszcza dziś Warszawę.

W niedzielę, dnia 24. bm. opuszcza Warszawę p. Aleksander Florescu, od sierpnia 1919 r. minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rumunji w Polsce, senior akredytowanych przy rządzie polskim posłów zagranicznych. Pięcioletnia działalność posła Florescu w Warszawie **jest ściśle i na zawsze związana z rozwojem i zacieśnieniem stosunków polsko-rumuńskich.** Jako pierwszy przedstawiciel rządu rumuńskiego w Polsce, poseł Florescu brał czynny pierwszorzędny udział we wszystkich etapach przeprowadzenia do skutku i utrwalenia **jednego z zasadniczych sojuszów, na którym się opiera nasza polityka zagraniczna.** Oddał on przytem niepospolite usługi przy spełnianiu swych zadań nietylko jako wybitny i doświadczony dyplomata, lecz również jako szczery i odnoszący się z głęboką sympatją do państwa i narodu polskiego. To też społeczeństwo nasze rozstaje się z nim z uczuciem prawdziwego żalu i żegna się ze szczerym naszym **przyjacielem, jakim jest p. Florescu.**

Amory na wsi.

Strażnik celny strzela do narzeczonej.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, w sierpniu.

We wsi Krzyworówni (pow. Kosów) strażnik celny Józef Leśniakowski zabiegał o względy córki miejscowego kowala, nadobnej Marysi Oryszczukówny. Kiedy dziewczyna oświadczyła jednak, że nie wyjdzie za „financa", ten strzelił do niej, na szczęście bez skutku, odgraża się jednak, że musi zastrzelić bogdankę swego serca, gdyż bez niej żyć nie może.

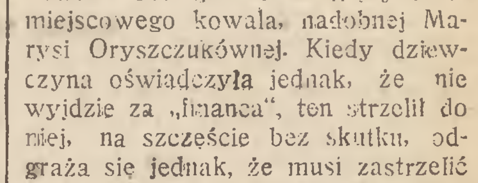
Może władza przełożona zaopiekuje się kochliwym Józiem i przeniesie go na inną, dalszą placówkę gdzie zdala od ukochanej ostudzi swe zapały miłosne.

—o—

500 dzieci przepadło.

N. Jork, w sierpniu.

(+). Podczas ostatnich upałów ludność miasta spędzała noce gromadnie nad brzegiem morza. Dzieci, nie mogąc spać skutkiem gorąca, bawiły się, podczas gdy rodzice spali. Nad ranem okazało się, że **około 1500 dzieci zgubiło rodziców.** Policja zdołała 1000 odszukać i oddać rodzicom, za resztą czynione są poszukiwania, utrudnione przez to, że są to przeważnie dzieci emigrantów, nieumiejące ani słowa po angielsku.



GIEŁDA ŻURYCHSKA.

Zurych. (PAT.) Notowania z dn. 23 b. m. Holandja **207·00**, Nowy Jork **533·3/4**, Londyn **23·56**, Paryż **28.65**, Medjol. **23·55**, Praga **16·00**, Budapeszt. **0.0070**, Bukareszt **2·45**, Belgrad **6·55**, Sofja **3·85**, Wiedeń **0·0075½**

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj tendencja zniżkowa. Obróty średnie i tylko w dolarach.

Dolary amer. 5·18 do 5·19; **dolary** kanadyjskie 4·90 do 4·92; **korony** czeskie 0·15¼ do 0·15½; **leje** 0·02 do 0·02¼; franki franc. 0·27 do 0·28; franki szwajcar. 0·95½ do 0·96; funty szterl. 22·80 do 23·00 Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 5 zł. do 5½ zł. drobne za 1 tys. 2·00 do 2½ zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·55 do 0·60 gr.

Złoto: 20 kor. 21·20 do 21·40; 20 frank. 19·80 do 20·00; 20 mark. 23·20 do 23·50; 10 rubl. 25·20 do 25·50 gr.

Srebro: kor. austr 0·41 do 0·41½; 5 kor. austr. 2·12 do 2·15 floreny 1·07 do 1·10; ruble 1·80 do 1·85; kopiejki za rubel 0·75—0·80.

KRONIKA.

Lwów, 23. sierpnia.

TEATR WIELKI:

W niedzielę, 24. bm. o godz. 7.30 „Obłęd“ (gość. występ Sosnowskiego).

W poniedziałek, 25. bm. o godz. 7.30 „Obłęd“ (gość. występ Sosnowskiego).

We wtorek, 26. bm. o godz. 7.30 „Obłęd“ (gość. występ Sosnowskiego).

Teatr Mały zamknięty, z powodu odnawiania widowni.

Teatr Nowości zamknięty z powodu prac niwelacyjnych drogi dojazdowej.

Nowość w cyrku A. Kornackiego. Po raz pierwszy we Lwowie **wielki match bokserski** dziś, w niedzielę, 24 bm. o godz. 4-tej popoł. — Wieczorem o godz. 8-ej dalszy ciąg turnieju zapaśniczego. 6140

Naszą korespondencję z pogranicza sowieckiego p. t. „Sowiety wyznaczyły koniec sierpnia jako termin wybuchu rewolucji na Bałkanach“ przedrukowana została przez prasę stołeczną i dzienniki zagraniczne z powołaniem się na źródło. Również PAT. rozesłał obszerne streszczenie tej korespondencji.

Zmiana czasu pracy w sklepach spożywczych. Zjednoczenie chrześcijańskich i żydowskich kupców działu spożywczego wszczęło akcję celem **zmiany dotych czasowego czasu pracy w sklepach spożywczych,** wychodząc z tego założenia, że przedłużenie czasu pracy w tej gałęzi handlu jest kwestią bytu tych drobnych kupców, oraz koniecznością dla konsumentów. W tym celu odbędzie się zgromadzenie w niedzielę, 24. bm. o godzinie 10 przedpoł. w sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourlarda 5).

W sprawie uczczenia pamięci Romualda Traugutta i wmurowania tablicy pamiątkowej, odbędzie się posiedzenie Komitetu w środę, 27. bm. w Ratuszu o godz. 11 przedpoł.

Cukier podrożał w handlu hurtownym o kilka groszy na klgr. Odbije się to znowu dotkliwie na kieszeniach konsumentów.

(t) **Czynsze najmu we wrześniu,** według informacji lwowskiego Urzędu rozjemczego do spraw najmu, pozostają bez zmiany.

Karanie niepowołanych reklamiarzy. Lwowska Dyrekcja policji ogłasza: W ostatnich czasach rozpowszechnił się w mieście zwyczaj reklamowania zapomocą obnoszenia po ulicach dużych tablic i wózków reklamowych itp., tak, że niejednokrotnie kilka lub kilkanaście osób przeciąga ulicami i chodnikami wśród spacerującej publiczności. Dyrekcja policji wydaje bezwzględny zakaz obnoszenia takich tablic reklamowych, obwożenia wózków itp. po ulicach miasta bez uzyskania przedtem odnośnego zezwolenia ze strony Dyrekcji policji. Niestosujący się do zakazu będą karani.

WYPADKI.

(t) **Śpiącego w stajni z przebitą lewą ręką** znaleziono szeregowca 6 pac. przy ul. Źródlanej 6. Według zeznania jego, napadnięto go w lesie Kleparowskim i poraniono nożem. Oddano go żandarmerji wojskowej.

(t) **Żonę bez środków do życia** porzucił i uciekł z kochanką Jan Chomiak, 35 lat, zam. przy ul. Zielonej 70. Opuszczona żona zwróciła się do policji z prośbą o pomoc w wyszukaniu małżonka.

Napadł na Pasiekach Halickich. Bronisława Jurkiewicz, Pasieki Halickie 16, doniosła do policji, że Władysław Wasecki napadł o 7 rano na przechodzącą jej siostrę i wyciągniętym z płota drążkiem pobił ją do utraty przytomności.

(t) **Portfel z 12 dol. i 85 zł. skradł z kieszeni** Michałowi Lemiszko z Rudowiec koło Lwowa kieszonkowiec Mikołaj Engel, Weteranów 6.

(t) **Złodzieje zaopatrują się już na zimę.** Przez otwarte okno skradli nieznani sprawcy Szulimowi Sunow, ul. Słoneczna 57, nowe buty z cholewami, damskie buciki i futro z lisów, oraz zegarek srebrny, wartości 300 złotych.

(t) **Nagłą śmiercią od udaru serca** zmarł na peronie Dworca Głównego prokurzysta Banku Hipotecznego, Bertold Wiener, lat 46, zam. przy ul. Zielonej l. 32. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

(t) **Pijany potrącony przez tramwaj.** Szymon Burak, robotnik z Dziedziłowa pow. Radziechów, przechodził podpity wieczorem po krawężniku chodnika ul. Zamarstynowskiej. Nadjeżdżający tramwaj potrącił go tak nieszczęśliwie, że Burak upadł i złamał lewą rękę. Pogotowie ratunkowe odwiozło Buraka do szpitala.

(t) **5 par damskich kombinacji i do** tego 10 metrów wstążki jedwabnej skradły celem uzupełnienia swojej garderoby Wanda Sołtys, ul. Gródecka 55 i Michalina Derkacz, Sapiehy 61. Na doniesienie poszkodowanego Jakóba Schurbata obie aresztowano.

(t) **Popełnić „samobójstwo“ na komisarjacie policyjnym** usiłowała, zbiegła ze szpitala z oddziału chorób wenerycznych kapłanka Afrodyty, Stanisława Niedzielska. W chwili, gdy eskortowano ją z kancelarji do celi aresztanckiej, wyjęła scyzoryk i dosłownie ukłuła się nim w pierś. Pogotowiem ratunkowem odprawiono ją z powrotem do szpitala na oddział chorób skórnych.

(t) **Przez otwarte okno skradziono** inż. Marjanowi Jakubczyńskiemu, zam. przy ul. św. Teresy 12, pierścień damski z 6 brylantami i 1 szafirem i budzik. Strata wynosi 460 złotych.

(t) **Cytowany już kilkakrotnie opiekun dziewic lekkich obyczajów,** Józef Marek, zam. ul. Zamarstynowska 135, wszczął po pijanemu awantury na placu Marjackim z przyjaciółką swoją Marją Schwarz. Oboje poszli do aresztu.

(t) **Zuchwalstwo przekupnia cytrynami.** Bernard Hüss, zam. przy ul. Gazowej 20, wjechał na chodnik z wózkiem cytryn i tamował komunikację. Na wezwanie posterunkowego wzruszył ramionami. Ufając w pomoc gromadzących się współwyznawców, począł się zuchwale stawiać. Do pomocy posterunkowemu przyszedł wachmistrz Słogocki, mitygując Hüssa. Rozjuszony przekupień wydobył nóż i chciał rzucić się z nim na Słogockiego. Posterunkowy odparował cios, czem rozwścieczony Hüss kopnął kilka razy w brzuch posterunkowego. Zuchwałego Bena osadzono w areszcie.

(t) **Odwarem z makówek** otruła Marja Domańska wnuczkę swoją, kilkumiesięczną córkę Stefanji Cieszyńskiej, zam. przy ul. Podzamcze 11. Domańska twierdzi, że użyła odwaru z makówek, jako środka nasennego. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, a policja rozpoczęła dochodzenia.

walczy w nikczemny sposób z social-

W obronie terminatora. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do umieszczonego w numerze 7162 „Gazety Porannej“ z 22. sierpnia 1924 w kronice pod tytułem „W obronie terminatora“ artykułu, upraszam na podstawie par. 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, tym była znaną w kamienicy awanturnicą, z błahego powodu chwyciła grubą laskę i zaczęła nią okładać młodego aspiranta, tj. terminatora Recha grubą laską, natomiast prawdą jest, iż mieszkam w realności przy ul. Krótkiej l. 5 we Lwowie już 12 lat, zachowuję się całkiem spokojnie i nigdy z nikim nie miałam do czynienia, podczas gdy Bronisław Rech, który w realności mieszka dopiero od lat czterech, z kilkoma lokatorami miał już procesa z powodu swego zachowania się, jestem właścicielką 5-morgowego gospodarstwa w powiecie Kałuskim a jedynie wskutek zniszczenia mego majątku wypadkami wojennymi chwilowo trudnię się przekupstwem, w końcu, że Bronisław Rech pobił mnie nie w obronie swego terminatora, lecz całkiem bez najmniejszej do tego przyczyny — za co ma obecnie dochodzenia sądowo-karne. Przyczyną zajścia zaś było nie rzekome pobicie terminatora Bronisława Recha, bo pobicie żadne nie miało miejsca, lecz fakt, iż Bronisław Rech chciałby objąć me mieszkanie i wszelkiemi sposobami stara mi się pobyt w realności obrzydzić. Magdalena Kaszczyj.

DWOJE 70-LETNICH BEZDOMNYCH STARUSZKÓW, którzy po 28 latach pobytu zagranicą zostali stamtąd jako obcokrajowcy wygnani i znaleźli się tu nagle bez dachu nad głową i bez grosza — apeluje tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Datki pod „Dwoje staruszków“ przyjmuje Administracja „Gazety Porannej“, ul. Podwale 3.

Wdowa po lekarzu, który oddał życie dla dobra społeczeństwa, walcząc z epidemją tyfusu plamistego, błaga o ratunek dla córki jedynaczki, ciężko chorej z powodu wytężającej pracy nauczycielskiej. W tym celu uprasza PP. Lekarzy i Właścicieli Sanatorjów o łaskawe bezpłatne przyjęcie chorej na kilka tygodni dla podleczenia. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji: „Gazety Porannej“ lub „Gazety Lwowskiej“ pod „Wdowa po lekarzu“. -5

Z całej Polski.

Sytuacja aprowizacyjna na Górnym Śląsku. Nasz korespondent warszawski (Z) donosi: W związku **z ciężką sytuacją aprowizacyjną na Górnym Śląsku, spowodowaną wadliwym dowozem mąki,** wojewoda śląski p. Bilski przeprowadził w Warszawie szereg konferencji. Jest nadzieja, że już w najbliższych dniach dojdzie do polepszenia sytuacji na Górnym Śląsku.

Metody komunistów. Nasz korespondent (Z) donosi z Warszawy: W dzisiejszym artykule wstępnym „Robotnik“ atakuje metody komunistów, pragnących wywołać zamieszanie i na Kresach i w centrum państwa. „Robotnik“ pisze: **Komunizm wyrobił się w narzędzie imperjalizmu rosyjskiego** i służy wyłączne celom polityki rosyjskiej, **która** w imię zwycięstwa socjalizmu stami. Straciła bo **musiała** stracić wszelki grunt pod nogami. **Popełnia** to łajdactwo i zbrodnie i deklamuje o rewolucji i jednolitym froncie, nie mając odwagi przyznać się do swych metod walki. Osądza się on w ten sposób lepiej, niż uczyniliby to jego najgorsi wrogowie.

(t) **Morderstwo pod Lwowem.** Ilko Hladki, włościanin z Dornfeldu koło Lwowa, pasł konie w koniczynie, należącej do kolonisty niemieckiego Filipa Schreiera. Stróż polny Johann Wendel począł nań krzyczeć i chciał go przytrzymać. Hladki, uzbrojony w karabin, zmierzył do Wendla i dał 5 strzałów. Wendel padł ugodzony śmiertelnie. Policja aresztowała już zbiegłego mordercę. Wendel pozostawił 5 dzieci.

Ze świata.

(ip.) **Małżeństwo, które masowo adoptowało dzieci.** W Egen we Francji toczy się śledztwo w niezwykle zagadkowej sprawie. Doktor Gabou i jego żona umieszczali od długich lat anonse w gazetach, tej treści, że bezdzietne zamożne małżeństwo przyjmie niemowlę za swoje. Wiele osób poszło na te anonse, a pp. Gabou zabrali w ten sposób w ciągu lat około 20 dzieci. Wszystkie jednak po pewnym czasie znikały w niewytłómaczony sposób a na miejsce ich przybywały nowe niemowlęta. Zwróciło to nakoniec uwagę władz, które zażądały wyjaśnień od tych niezwykłych amatorów dzieci. Ponieważ zaś nie umieli się wytłómaczyć dostatecznie, gdzie dzieci się podziewały, zamknięto oboje do więzienia. Do policji miejscowej napływają co raz to nowe zgłoszenia rodziców, którzy powierzyli swe dzieci opiece pp. Gabou.

Śmierć sekretarza prywatnego królów angielskich. Z Londynu donoszą: Wicehrabia Knollys o którego chorobie przed kilku dniami dzienniki doniosły, zmarł przeżywszy lat 86. Przez lat 40 był on sekretarzem prywatnym króla Edwarda VII, po śmierci jego zajął to stanowisko na dworze króla Jerzego. Jako sekretarz **prywatny był zawsze** wtajemniczony we wszystkie nawet najpoufniejsze sprawy rodziny królewskiej. Znany był ze swego taktu i dyskrecji i uchodził powszechnie za człowieka najbardziej milczącego w całej Europie. Opowiadają, że nieustannie nachodzili go wydawcy angielscy i amerykańscy proponując mu nabycie za olbrzymie sumy pamiętników jego, które niewątpliwie byłyby w całym świecie wzbudziły jaknajżywsze zainteresowanie. Wicehrabia Knollys jednak dumny z zaufania, położonego w nim przez królów odmawiał zasadniczo wszystkim tego rodzaju propozycjom, nie dając się skusić nawet nieprawdopodobnie wielkiemi honorarjami.

(+) **Historyk-zakrystjan i matematyk-celnik.** Jak wiadomo, wielu uczonych rosyjskich ratowało się ucieczką zagranicę przed rozkoszami sowieckiej „szczęśliwości“. Pędzą oni życie przeważnie w nędzy. Znany historyk Głubokowski jest stróżem przy cerkwi w Zagrzebiu. Matematyk Ilgin służy jako żandarm przy straży celnej w Antivari. Obaj ci uczeni są honorowymi członkami uniwersytetów w Monachjum, Upsali i Oxfordzie...

Ze sportu.

Metal I — D. K. S. I. Zawody powyższe odbędą się w niedzielę, 24 bm. o godz. 9 rano na boisku „Ukrainy“.

*

PROGRAM ZAWODÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH.

24. **sierpnia** w Helsingforsie Finlandja — Norwegja: w **Budapeszcie Polska-Węgry.**

14. **września** w Christjanji Norwegja-Dania; 21. września w Sztokholmie Szwecja-Norwegja, w Budapeszcie Węgry-Niemcy.

5. **października** w Kopenhadze Danja-Belga. **11. października w Helsingforsie** Finlandja-Polska; w Brukseli Belgja-Francja.

III. Kerület (Budap.) — Warta (Poznań) 2 : 0.

—0—

CO MÓWI NEMO:

Noc Marsowa.

Inna to była noc dla astronomów
Niż dla kochanków, co wybiegli w pole.
Mars świecił jasno wśród świata ogromów,
Strojny w różowych świateł aureolę.

Astronom siedząc przy lupie na szczycie
I kochankowie, patrząc gołem okiem,
Zrobili jednak to samo odkrycie ·
Wśród gwiazd, świecących na niebie wysokiem:

Taki jest obieg światów bezustanny,
Taka przyciągań siła niepojęta,
Że Mars, gdy przetnie konstelację Panny,
Zaraz na niebie jawią się Bliźnięta.

Zjazd pracowników bankowych i ubezpieczeniowych Rzpltej.

ODBĘDZIE SIĘ WE LWOWIE 7. I 8. WRZEŚNIA B. R.

Lwów, 23. sierpnia.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Niezwykle ciężkie czasy przeżywa szerszy ogół urzędników bankowych i ubezpieczeniowych w Polsce. Brak pragmatyki służbowej i brzydki wyzysk materjalny, uprawiany bez żenady przez zarządy instytucji, jakoteż bezplanowa, niczem nie hamowana redukcja sił roboczych, niszczy formalnie całe szeregi urzędnicze i wyrzuca na bruk tysiące bezrobotnych bez żadnej troski o dalszą ich przyszłość. Niebywała apatja zbiedzonego i wystraszonego urzędnika osłabia energię i odporność organizacji i odbiera możność racjonalnej i skutecznej samoobrony. Aby temu zaradzić, Związek Zawodowy Pracowników Bankowych i Ubezpieczeniowych urządza tegoroczny **Wszechpolski Zjazd we Lwowie** dnia 7. i 8. września b. r. Na Zjazd przybędą delegaci oraz wycieczki koleżeńskie z całej Polski i w wolnych od narad chwilach zwiedzą miasto, jego zabytki i Targi Wschodnie. Zarząd tutejszego Okręgu zaprasza kolegów lwowskich do współpracy w przyjęciu delegatów, udzielenia pomieszkania i wzięcia udziału w powitaniu ich przy otwarciu Zjazdu.

Potęga ciemnoty.

JAKICH ŚRODKÓW UŻYWAJĄ HUCULI NA ZWALCZANIE ZARAZY U BYDŁA. — POKRAJANY TRUP KARCZMARZA WIEJSKIEGO ZOSTAJE SPREPAROWANY NA MAŚĆ... — ARESZTOWANIE TRZECH SPRAWCÓW

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w sierpniu.

Na połoninach w Czarnohorze wybuchła wśród bydła, spędzanego tam na lato, zaraza racicznа. Władze zarządziły odpowiednie środki ochronne, zaraza jednak szerzy się dalej. Osobliwy, „niezawodny“ środek kuracyjny wymyśleli huculi, którym ginęło bydło. W przysiółku Żabiego, Ilcia, zmarł żyd-karczmarz. **Zwłoki jego wydobyli w nocy miejscowi chłopi**, niektórzy nawet bardzo bogaci, przecięli je na pół, górną połowę unieśli na połoniny, gdzie ją pokrajali i gotowali, celem zrobienia maści leczącej bydło, gdyż wierzyli, że tylko tak radykalny środek, jak maść z trupa żydowskiego, uleczy ich krasule i sywule...

O niedozwolonych, zbrodniczych, na ciemnocie ludu opartych praktykach, dowiedziała się jednak policja państwowa i aresztowała sprawców tego czarowniczego „obrzędu“, odstawiając ich do więzienia sądowego w Kosowie, skąd odpowiadać będą za znieważenie zwłok.

Rozstrzelany w pozycji siedzącej.

WYROK NA MATKOBÓJCĘ ZOSTAŁ WCZORAJ WYKONANY W BRYGIDKACH.

Lwów, 20. sierpnia.

(t). Wczoraj o g. 7. rano wykonano wyrok śmierci na ohydnym matkobójcy, Iwanie Hrynyku. Na karę śmierci skazano go jeszcze w jesieni ubiegłego roku. **Przez przeszło pół roku oczekiwał skazany** rezultatu swojego odwołania od wyroku do Najwyższego Sądu w Warszawie. Przez ten śmiertelnie długi czas miał Hrynyk nad czem w więzieniu rozmyślać. To też kompletnie wyczerpany, napół zidiociały wysłuchał wczoraj wyroku. **Świadomość zbliżającej się chwili śmierci targnęła jednak nerwami skazańca.** Całą noc Hrynyk objawiał w swojej celi wielkie zaniepokojenie. Rano przed 7 godziną, gdy dozorcy więzienni weszli do celi, **skazaniec był zupełnie wyczerpany i nieprzytomny.** Nie był w stanie wyjść z celi o własnych siłach. **Wyniesiono go przeto na kocu więziennym na podwórze i wobec braku sił u skazanego, usadowiono go w krześle z oparciem dla głowy.** Krótka salwa karabinowa położyła kres nikczemnemu życiu 55-letniego matkobójcy. Z powodu wczesnej pory oprócz asystencji urzędowej władz policyjnych i sądowych, widzów z publiczności nie było.

Przed przystąpieniem do wykonania wyroku został Hrynyk poddany ścisłemu badaniu przez lekarzy psychiatrów, którzy orzekli, że skazany jest umysłowo zupełnie normalny.

Po wykonaniu wyroku Trybunał zwrócił się do obecnych żony i brata Hrynyka z zapytaniem, czy życzą sobie ciało skazanego zabrać. Oboje bez namysłu wyrzekli się, prosili tylko o wydanie pozostałej po nim odzieży, którą im oddano.

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

„Oświadczam że nieprawdą jest, jakobym p. Henrykowi Dzendzlowi naczelnemu sekretarzowi P. S. L. „Piast“ wymierzył „dwa siarczyste policzki“ na wiecu ludowym w Kulikowie dnia 27 kwietnia 1924 r. — jak to niektóre dzienniki mylnie doniosły — natomiast prawdą jest, że potrącony przez p. H. Dzendzla, a będąc podenerwowanym, bez zamiaru obrażenia go, odtrąciłem oraz odepchnąłem, za co go przepraszam i ubolewam, że fakt taki miał miejsce.

Jakób Pawłowski m. p.
poseł na Sejm.

Lwów 22. VIII. 1924.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 25 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł 50 gr. —

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbasiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.